

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 1 SIERPNI 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 177

Proces o zamachach na Prezydenta.

Jak zeznawał wczoraj ojciec Stefana Pańczyszyna? Gorąca dyskusja między obroną a prokuratorem.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj zeznawał, aż do godziny 14 świadek na alibi Stefana Pańczyszyna, ojciec tegoż, Danił Pańczyszyn, dozorca realności przy ul. Łuczakowskiej 4. Przed przystąpieniem do przesłuchania tego świadka obrona oskarżonych zwróciła się do przewodniczącego z wnioskiem by pozwoliła mu uchylić się w myśl paragrafu 152 P. K. od składania świadectwa w sprawie syna, bo jakkolwiek Stefan Pańczyszyn nie jest formalnie oskarżony, jest on materialnie związany z toczącą się obecnie sprawą a nad to może się świadek znaleźć w kolizji obowiązku ojcowskiego, wobec czego prosi obrona conajmniej nie odbierać od świadka przysięgi.

Prokurator wnioskowi się sprzeciwił a trybunał po naradzie oba wnioski od-

rzucił i świadek po zaprzysiężeniu zeznał zgodnie z zeznaniami Stefana, że tenże dnia 4. sierpnia przyjechał do Lwowa bez żadnego pakunku. Będąc bowiem zajęty w kamienicy koło 7 lub 8 wieczorem wszedł do swego mieszkania i zastał syna leżącego na łóżku.

Po przywitaniu zapytał się dlaczego leży na łóżku, na co odpowiedział mu syn, że czuje się bardzo zmęczony, bo jechał 18 godzin i jest chory. Po kolacji Stefan położył się spać i spał do 9 rano, zjadł w łóżku śniadanie i obiad i spał dalej, a dopiero koło 6 wieczorem, na pół ubrany i bez trzewików, poszedł do trafik, znajdującej się w tej samej kamienicy po papierosy, a potem znowu położył się do łóżka i spał do 9 lub 10 następnego dnia.

Koło 9-ej rano w sobotę 6 września,

przyszedł do niego jego kolega Jan Maryniak, przeczytał na stole leżącą gazetę poczem syn się ubrał i poszedł z tym kolegą na spacer. Przyszedł koło 1,30 do domu, zjadł obiad i znowu się położył do łóżka i spał aż do 9 rano w niedzielę.

Pamięta dobrze datę dnia przyjazdu bo na drugi dzień wieczorem słyszał od ludzi, że tego dnia miał być zamach na Prezydenta. Pamięta również dobrze, że syn jego w nocy nigdzie nie wychodził, bo odmykając w nocy bramę dla lokatorów, zamyka swoje mieszkanie na klucz, który trzyma przy sobie, a przez cały ten czas z domu się nie wydał, co poświadczyć może jego żona Anna i świadek Michałina Danyszowa która na kilka dni do niego zajechała i właśnie dnia 5 września o godz. 4-ej wróciła z miasta do domu i pewien inwalida, któ-

ry również na czas pobytu Prezydenta we Lwowie przyjechał tutaj zebrać,

Syn jego Stefan oprócz z Maryniakiem i bardzo mało z Mykitynem, z nikim więcej nie obcował, do żadnych towarzystw nie należał i nie wie nawet co to jest komunizm. O robotę sam synowi aż do powołania w październiku starać się nie kazał, bo jego miejsce w drukarni „Difa” zajął inny robotnik, któremu nie chciał szkodzić.

Dnia 1 listopada była u niego przeprowadzona w mieszkaniu, na strychu i w piwnicy rewizja i nic nie znaleziono, tylko rewolwer, czapkę i trzy listy syna.

Pytany na policji o rewolwer syna powiedział, że po wyjeździe tegoż ze Lwowa, znalazł rewolwer ten pod łóżkiem syna między trzewikami.

Nie chcąc go ani sprzedać, ani komu podarować, by się nie narażać na jakieś nieprzyjemności, oddał go w przechowanie Maryniakowi z tem, by, gdy wróci syn, sam mu go oddał.

Czy z Wilna dostał jakieś listy od syna, czy listy mu kto czytał i jaka była ich treść nie pamięta.

Następnie wywiązała się dość gorąca dyskusja między obroną a prokuratorem, który zgłosił wniosek przesłuchania świadka Michałiny Danyszowej i Jana Maryniaka — pierwsza na alibi Stefana Pańczyszyna w dniu 1 września — ostatniego zaś na fakt, że Stefan Pańczyszyn przechadzał się na Wałach Hetmańskich z tym właśnie świadkiem w dniu 6 września.

Obrona sprzeciwiła się dopuszczeniu tych świadków, a to Michałiny Danyszowej dlatego, bo Danył Pańczyszyn zeznał na rozprawie, że on koło 4 popoł. w dniu 5 września przyszedł do domu, a zamach miał miejsce o godz. 3-ciej.

Co do drugiego świadka, ponieważ prokurator dotychczas przesłuchania je go nie zawioskował ani w śledztwie ani na podstawie aktu oskarżenia, jakkolwiek świadek ten już zeznawał w policji, że dnia 6 września miała miejsce jego przechadzka ze Stefanem Pańczyszynem, a powtóre, że trybunał odmówił wnioskowi obrony na przesłuchanie tego świadka.

Wobec spóźnionej pory, trybunał zastrzegł sobie ogłoszenie uchwały do dnia dzisiejszego.

Nowe aresztowania Komunistów.

Sensacyjne odkrycie ucharakteryzowanego agenta policji politycznej w Warszawie.

W ręce policji wpadło 700 kilogramów bibuły komunistycznej.

Wzmoczona czujność policji politycznej doprowadziła do wykrycia nowych gniazd agitacji komunistycznej.

Jeden z funkcjonariuszów policji politycznej, obserwujący ulicę Dziką, zauważył kilkunastoletniego chłopca, trwożliwie oglądającego się dokoła. Chłopiec niósł jakąś dość pokąźną paczkę.

Zaintrygowany wywiadowca udał się śladami bojaźliwego młodzieńca. Do chłopca zbliżył się jakiś starszy osobnik lat około 60. Po krótkiej rozmowie wsiedli obydwaj do tramwaju.

Wywiadowca, śledząc podejrzaną parę, wskoczył za nimi do elektrowozu. Na drugim przystanku para wysiadła. Funkcjonariusz policyjny, nie chcąc być zauważonym przez podejrzliwie oglądającą się parę, w najbliższej bramie ucharakteryzował się i w tej zmienionej postaci nie odstępował już śledzonych ani na krok.

Przy ul. Radzymińskiej na Pradze para wysiadła i udała się do domu Nr. 61.

Obserwator zawezwał pomocy kolegów z policji politycznej. Otoczono dom postanawiając nie wkraczać do wnętrza ale obserwować tak długo, dopóki to będzie możliwe.

Zauważono, że chłopiec trzykrotnie jeździł na Dziką i trzykrotnie wracał na Radzymińską z paczkami.

Stwierdzono również, że chłopiec za nosi paczki i na inne ulice Warszawy.

Kiedy przekonano się, że dalsza obserwacja nie da już nowych szczegółów, przystąpiono do likwidacji poszczególnych punktów.

Rewizję rozpoczęto od ulicy Radzymińskiej. Okazało się, że starszym mężczyzną jest szewc Hipolit Karaszkie-wicz, lokator domu Nr. 61 przy ulicy Radzymińskiej. Rewizja w jego mieszkaniu dała obfity plon. Znaleziono około 100 kilogramów bibuły komunistycznej.

Znalezione dokumenty stwierdziły, że Karaszkie-wicz był okręgowym technikiem, mieszkanie zaś jego — składem okręgowego komitetu warszawskiego komunistycznej partji.

Drugim punktem, w którym dokonano rewizji, była ul. Dziką.

Tu w domu Nr. 11, w mieszkaniu i piwnicach introligatora Abrama Siwka znaleziono około 50 skrzyń najświetszych wydawnictw komunistycznych.

Szczegółowe badanie piwnicy dało wprost sensacyjny materiał — znaleziono archiwum centralnego komitetu partji.

Z dokumentów okazało się, że skromne mieszkanie introligatora, było centralnym składem bibuły komunistycznej zaopatrującym organizacje bolszewickie w całej Polsce.

W mieszkaniu aresztowano również chłopca - kolportera, którym okazał się 17-letni Methes Rosensztajn, zamieszkały przy ul. Gesiej 21.

Jednocześnie niemal dokonano rewizji przy ulicy Wroniej Nr. 68, gdzie w mieszkaniu Teofili Szmida znaleziono skład dzielnicy wolskiej.

Kobieta zaś z ul. Karmelickiej, którą również aresztowano, okazała się niejaką Michałiną Androlajtis, zamieszkałą przy ul. Żytniej Nr. 47.

Androlajtis była techniczką okręgową w mieszkaniu jej był skład podręczny.

Zdobycz policji była olbrzymia.

Z górą 700 kilogramów bibuły komunistycznej przewieziono na samochodach do urzędu policji politycznej.

Tajemnica krwawej walizy

zwolna się wyjaśnia.

Koleżanka rozpoznała głowę Michałowskiej.

Z Warszawy donoszą nam: Tajemnicza sprawa poćwiartowanego trupa kobiety, znalezionej w swoim czasie w walizce na dworcu Wschodnim stała się znów aktualną.

Wyłowienie z Wisły pod Płockiem głowy kobiety naprowadziło policję na domysł, iż ofiarą potwornej zbrodni jest niejaką Michałowska, która mieszkała przy ul. Widok i zginęła bez śladu.

Do gabinetu medycyny sądowej sprowadziła wczoraj policja koleżankę Michałowskiej Halinę Zawiaślakównę, celem rozpoznania tożsamości głowy.

Mimo rozkładu, w jakim znajduje się wyłowiona głowa, Zawiaślakówna rozpoznała po złotych zębach, że jest to trup Michałowskiej.

Fakt ten ułatwi niewątpliwie dalsze śledztwo.

Dolar w Warszawie.

5.50.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 25,25

Nowy York 5,17.

Paryż 24,65

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,50

Blok

państw bałtyckich pod egidą Polski

winien być jednym z naczelnych postulatów polityki polskiej.

Minister Skrzyński ma wdzięczne zadanie do spełnienia.

Dnia 25 sierpnia odbędzie się w Tallinie konferencja państw bałtyckich przy udziale przedstawiciela Polski.

Depesze doniosły, iż na konferencji tej będzie rozważana sprawa paktu gwarancyjnego oraz wspólnej akcji państw bałtyckich na najbliższej sesji Ligi narodów.

Konferencja ta, ma bardzo doniosłe znaczenie, a jej wynik będzie wskaźnikiem w jakim kierunku pójdzie obecnie polityka państw bałtyckich.

Od kilku lat dyplomacja polska czyniła wysiłki celem utworzenia bloku państw bałtyckich pod egidą Polski.

Wysiłki te jednak nie dały konkretnego rezultatu, albowiem estoński minister spraw zagranicznych p. Majerowicz, który jest zdecydowanym zwolennikiem porozumienia polsko - litewskiego, zaangażował się bardzo wydatnie na rzecz polityki kowieńskiej.

Droga jednak do stworzenia jednolitego frontu państw bałtyckich pod egidą Polski mimo naszych przejściowych niepowodzeń zdaje się nie jest jeszcze zamknięta.

Wprawdzie w ubiegłym miesiącu między Litwą a resztą państw bałtyckich został zawarty układ polityczny zawierający klauzule skierowane przeciw interesom Polski, ale przy usilnej akcji można jeszcze stanowczo zapobiec realizacji tego szkodliwego paktu państw bałtyckich.

Przedewszystkiem należałoby wykończyć pobyt p. Majerowicza w Polsce który po swej czterotygodniowej podróży dyplomatycznej po Europie zrozumiał iż droga z Tallinu do Londynu i Paryża wiedzie przez Warszawę.

P. Majerowicz w czasie swej podróży konferował z najwybitniejszymi politykami i mężami stanu i zdaje się, przyszedł do przekonania, że związek państw bałtyckich musi uwzględnić rolę Polski na arenie międzynarodowej.

Konieczność utworzenia bloku bałtyckiego tylko pod egidą Polski akcentowano bardzo mocno podczas pobytu litewskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu.

Prasa francuska wskazywała, iż porozumienie Łotwy, Estonii i Polski jest wprost koniecznością ze względu na rolę jaką poczną Niemcy odgrywać w najbliższym czasie w Lidze narodów.

Zawarcie paktu państw bałtyckich z Litwą jest poniekąd dziełem Niemiec, które torując sobie drogę na wschód, użyły je jako narzędzie swej polityki.

Nie należy obecnie tracić ani jednego atutu i wykorzystać wszystkie możliwości doprowadzenia do porozumienia z Łotwą i Estonją.

Wskazane również byłoby, aby Polskę reprezentował w Tallinie sam minister Skrzyński, który już około 10 sierpnia wróci z Ameryki.

Związek państw bałtyckich pod egidą Polski mógłby odegrać bardzo poważną rolę, jako jednolity blok w Lidze narodów i na wrześniowym posiedzeniu brać czynny udział, jako nowe ugrupowanie na Wschodzie.

Byłoby to korzystne nie tylko dla Polski, ale przede wszystkim dla Estonii i Łotwy, które dziś jeszcze minimalną odgrywają rolę na arenie międzynarodowej.

H. P.



W niektórych stanach Ameryki Północnej panują nader surowe obyczaje. Ostatnio wydano rozporządzenie, mocą którego nie wolno ukazywać się paniom na plaży bez pończoch. Sprytnie elegantki znalazły i na to sposób. Przyczepiają do pantofelka rzemienie, które sznurują na tyłce, zakrywając w ten sposób, kłującą oczy nagość nogi.

Hotel amerykański na wyspie Robinsona Kruzo.

Robinson Kruzo i Piętaszek były to postacie rzeczywiste, a nie wyfantazjowane.

Jaka jest historia wysepki, uwiecznionej w słynnej powieści Daniela de Foë?

Ileż generacji zachwycał awanturniczy romans Daniela Defoe i ileż pokoleń będzie jeszcze fascynował swą interesującą opowieścią? Opisy są tam tak żywe i dokładne w najmniejszych szczegółach, że przeżycie się dzieła jest wprost niemożliwe.

Robinson istniał naprawdę, jego towarzysz, Piętaszek, również — istnieją na to dzisiaj dowody. Osamotniona zaś wyspa Robinsona istnieje na Zachód od Valparaiso.

Jest rzeczą wiadomą, że Daniel de Joe znał rzeczywistego Robinsona, który nazywał się Aleksander Selkirk. Po znał go w oberży pod Czerwonym Lwem w Bristolu, gdzie ów dzielny marynarz o wyglądzie dzikiego człowieka opowiadał mu swe fascynujące przygody.

Wyspa, na której żył Robinson i Piętaszek nazywa się Juan Fernandez i należy do Chili. W roku 1704 krążył statek Cinque Ports w okolicach tej wyspy a marynarz Aleksander Selkirk, nie mogąc zgodzić się z kapitanem, prosił go o pozwolenie opuszczenia statku i pozostania na lądzie.

Pozostawiono go na wyspie Juan Fernandez, gdzie przebywał przez 4 lata i 4 miesiące w największej samotności. Na najwyższym szczycie wyspy, pagórku, nazwanym El Yunque, zbudował sobie rodzaj punktu obserwacyjnego skąd badał każdego dnia linję horyzontu, aby odszukać na nim obłoczek dymu.

Dopiero 12 lutego 1709 r. udało mu się wrócić do Anglii na statku „Duke“.

Co do Piętaszka, to o ile jego pobyt na wyspie nie przypadł na czas pobytu Robinsona, to jednakże jego istnienie jest absolutnie pewne. Był to Indianin

imieniem Poor Will lub William, pozostawiony na wyspie przez korsarza.

Wyspa Juan Fernandez jest też znana pod imieniem Masa Terra lub nawet jako wyspa Robinsona Cravzol. Znajduje się w odległości 84 mil od lądu stałego. Długość jej wynosi 12 i pół mili szerokość 3 i pół mili. Znajdując się na południowej półkuli wyspa Juan Fernandez cieszy się pięknym i bardzo zdrowym klimatem.

Historia wyspy przedstawia się w sposób następujący:

Jest rzeczą nader ciekawą, że samotna ta wysepka pociągała już wiele ludzi i że posiada swe bardzo oryginalne dzieje. Została odkryta w roku 1570 przez Juana Fernandez, który nadał jej swe imię. Natrafił na nią podczas swej podróży z Callao w Peru do Valparaiso. Wróciwszy z Callao zawiadomił o swem odkryciu.

Nie uwierzono mu jednakże, oskarżono go o czary i wrzucono do lochu.

Po wyjściu z więzienia podarował wyspę Jezuitom, którzy przebywali na niej do roku 1596. W roku 1624 przybyła na nią Jakób Pustelnik ze swą flotą i pozostaje tam przez tydzień.

Następnie staje się wyspa schroniskiem dla okrętów angielskich podczas wojny francusko - hiszpańskiej a w końcu jest ucieczką dla piratów morskich tej miary co Sharp, Davis Strang i Dampier. W roku 1681 wypędzają ich stamtąd okręty hiszpańskie. Uciekają, pozostawiając na niej Indianina, Williama, który stał się Piętaszkiem u Daniela de Foë.

Wyspa Juan Fernandez zapisała się i w historii współczesnej. Kiedy w 1914 roku flota niemiecka porzuciła wody chińskie by uciec przed flotą japońską,



Marek Windheim

w krótkim czasie został ulubieńcem łódzkiej publiczności. Jego piosenki: „La garçonne“, „Czardasz“, „Nikotyna“ zdobyły sobie szeroką popularność. Dziś Windheim występuje w „Casinie“ z nową serią piosenek.

Podrzutkom dobrze się dzieje w Anglii.

Zwłaszcza panuje wielki popyt na dziewczynki.

Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad podrzutkami w Londynie podaje ciekawe spostrzeżenia, jakie podrzutki mają największe powodzenie u bezdzietnych małżeństw, które się zgłaszają w celu zaadoptowania sobie dzieci.

Otóż okazuje się, że płęć żeńska ma znacznie większe powodzenie od płci męskiej. Towarzystwo nie posiada już wcale dziewczynek do rozdania i gdyby miało od razu ze 200 błękitnookich niemowląt płci żeńskiej, od razu znaleźli by się na nie amatorzy.

Fakt ten tłumaczy się tem, że dziewczynki są znacznie łatwiejsze do wychowania i potem można z nich mieć pociechę, co się rzadko zdarza, kiedy się ma do czynienia z chłopcami.

Bezdzietne małżeństwa chętnie biorą dziewczynki, które w przyszłości mogą być pomocą w domu i towarzyszem dla osamotnionych starszusków. Naturalnie odgrywa tu rolę wygląd dziecka i stan jego zdrowia.

Niedawno pewien milioner amerykański w towarzystwie żony przyjechał specjalnie z Ameryki, ażeby wybrać sobie w domu podrzutek dziecko, które zaadoptował.

W ubiegłym miesiącu zostało zaadoptowanych 18 niemowląt, z których najmłodszy chłopczyk miał załwie 10 dni i dziewczynka 3 miesiące, oboje znaleźni na wystawie w Wembley.

Podrzutkom dobrze się dzieje w Anglii.

schroniła się również na wspomnianą wyspę.

Los jej ulegnie wkrótce gruntownej zmianie. Pewne konsorcjum chilijskie zbuduje na niej wielki hotel dla turystów amerykańskich. Wielkie towarzystwo morskie zorganizuje stałą służbę okrętową pomiędzy New Yorkiem, Valparaiso i Juan Fernandez. Przed grota Robinsona będzie stał prawdopodobnie przewodnik, który będzie pokazywał turystom następującą tablicę:

Dla Pamięci
Aleksandra Selkirka
Marynarza

Urodzonego w Large, w Szkocji.

Pozostawił go tu statek Cinque Ports w r. 1704 a zabrał go statek Duke 12-go lutego 1709 r.

Umarł jako kapitan okrętu cesarskiego Weymouth w roku 1723, licząc lat czterdzieści siedem.

Pamiętkowa tablica została tu położona przez komendanta Powell i jego oficerów w roku 1868.



— Pogoda dziś jest okropna, wstrętna...
— Ależ co pan mówi... śliczna!.. Jestem fabrykantem parasolek...

Emigracja żydów z Łodzi.

Do łódzkiego oddziału żydowskiego centralnego towarzystwa emigracyjnego w Polsce, w czasie od dnia 1 stycznia do 30 czerwca r. b. zwróciło się 252 emigrantów, razem z członkami rodzin 459 osób, między nimi 171 mężczyzn, 177 kobiet i 111 dzieci.

Wedle zawodów było między nimi: 153 robotników, 37 rzemieślników, 29 kupców, 8 uczniów, 9 z wolnych zawodów i 113 bez określonego zawodu (przeważnie żony robotników).

Wedle obywatelstwa było 246 obywateli polskich, 4 rosyjskich, 1 litewski i 1 amerykański. Między zgłaszającymi się było 12 reemigrantów i 25 osób, które były już w rozmaitych krajach.

72 emigrantów miało bilety okrętowe przesłane przez krewnych (prepaid)

Zestawienie według krajów imigracyjnych:

Stany Zjednoczone 226, Argentyna 91, Brazylja 22, Meksyko 21, Kanada 22, Peru 1, Połudn. Afryka 2, Urugwaj 2, Anglja 4, Francja 39, Holandia 3, Włochy 1, Belgja 12, Portugalia 2, Austria 2, Egipt 3, Niemcy 3, Australia 2, Rumunia — 1. Razem 459.

Biuro emigracyjne oddziału załatwiło 43 podania do amerykańskiego konsula, 1 podanie do angielskiego konsula, 1 podanie do belgijskiego konsula, 1 list do Australia-House, 31 listów do rozmaitych towarzystw okrętowych, 21 zezwoleń na ulgowe paszporty, 266 podań do najrozmaitszych urzędów, 122 listów do krewnych i udzieliło informacji w 1477 wypadkach. Ogólna liczba petentów w biurze wynosiła 1888 w przeciągu 137 dni roboczych.

30.000 złotych

dla bezrobotnych pracowników umysłowych.
Kto otrzyma zapomogi?

Jak się „Express“ dowiaduje, z bardzo miarodajnego źródła, otrzymane przez O.F.B. 30.000 zł. do wypłat zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi.

sa ostatnią sumą, którą na cel doraźnej pomocy dla bezrobotnej inteligencji wyasygnowało ministerstwo skarbu.

P.U.P.P. do środy włącznie, przyjmuje podania bezrobotnych pracowników intelektualnych.

5 sierpnia, odbędzie się w P.U.P.P. konferencja z udziałem przedstawicieli O.F.B. i związków pracowniczych, na której zakwalifikowane zostaną podania bezrobotnych. W pierwszym rzędzie za pomogi otrzymają bezrobotni, którzy 1) dotychczas z zasiłków nie korzystali, 2) utracili pracę przed 1 marca r. b., 3) obciążeni są najliczniejszymi rodzinami. Wypłaty nastąpią w przyszłym tygodniu.

Wolna trybuna.

Karetka pogotowia, czy powóz dla prezydenta.

Szanowny Panie Redaktorze!
W dniu wczorajszym byłem świadkiem wypadku, jaktemu uległ pewien robotnik, któremu tramwajowe koła obcięły nogę.

Nieszczęśliwy leżał 20 minut, lecz po gotowia ratunkowego nie było, wobec czego odwieziono go do szpitala zwykłym samochodem.

Pogotowie ratunkowe tłumaczyło się tem, że jedyna karetka była na mieście przy innym wypadku.

Aczkolwiek magistrat posiada dwie karetki, kursuje tylko jedna, rzekomo z powodu braku funduszy, niezbędnych na utrzymanie szofera i zakup benzyny.

Uważam, że w każdym razie karetka samochodowa potrzebniejsza jest, niż naprzykład powóz prezydenta miasta, którego utrzymanie kosztuje miasto więcej i rada miejska winna wziąć to pod uwagę przy ustalaniu budżetu miejskiego.

W nadziei, że słowa powyższe wzięte zostaną pod rozwagę, kręślę się z poważaniem B. Nowogórski, Piotrkowska 64.

Ile waży miliard zł tych w banknotach i bilonie.

Gdybyśmy chcieli wypłacić srebrem kwotę 1 miliarda złotych, musielibyśmy zmobilizować armję 15.000 ludzi. Miliard w złocie — waży około 30.000 kilogramów.

W banknotach 500-złotowych — około 3000 kilogramów.

Gdyby ktoś chciał umieścić miliard złotych na półkach bibliotecznych, oprawiając banknoty w grube tomy o 500 stronicach, otrzymałby księgozbiór kilku tysięcy potężnych foljałów, dla pomieszczenia którego trzeba by zająć dwa duże pokoje, zastawione szafami.

CASCARINE
LEPRINCE
leczy
przyczyny skutki
ZATWARDZENIA.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

RESTAURACJA
SAVOY
Od dziś zupełna zmiana programu. Udział biorą:
Zd. KOCHANSKI śpiew, humor i satyra aktualna.
VALERY balet rosyjski (10 osób)
MILA WALEWSKA Wodewilistka.
NELLY OŚCINSKA znakomita subretka.
Od g. 1 do 5 pp. **OBIADY** z 4-ch dań **do zł. 2**
WEJŚCIE BEZPŁATNE.

Stalowy waż szyn winien połączyć Łódź z wszystkimi centrami gospodarczymi Polski i Europy.

Przyszłość Łodzi uzależniona jest w wysokim stopniu od uzyskania doskonałych połączeń kolejowych z rynkami zbytu i zakupu surowców.

Środki komunikacji, a zwłaszcza rozgałęzienie sieci kolejowej, posiadają dla rozwoju każdego organizmu gospodarczego pierwszorzędne znaczenie.

Zwłaszcza dla Łodzi sprawa rozbudowy możliwie doskonałej promienistej sieci odegra w normalnych warunkach decydującą rolę.

Istnieją nawet zwolennicy poglądu, iż przyszłość Łodzi w najwyższym stopniu uzależni się od polityki komunikacyjnej, a więc od uzyskania przez Łódź doskonałych połączeń z wielkimi światowymi drogami handlowymi, rynkami zbytu i rynkami zakupu surowców.

Zwłaszcza obecnie przy stabilizacji waluty, gdy w walce o rynki zewnętrzne i wewnętrzne decyduje często różnica drobnego procentu ceny danego artykułu, gdy wysokie koszty transportu towaru podrażają nieraz b. znacznie produkty przemysłu łódzkiego konieczność rozbudowy jaknajdoskonalszej sieci komunikacyjnej ujawnia się w całej pełni.

Łódź jest w szczęśliwym położeniu gdyż leży ona w najnaturalniejszym punkcie skrzyżowania się przyszłych wielkich połączeń kolejowych i tak np.

- 1) Calais — Berlin — Łódź — Tomaszów — Jarosław — Lwów — Odesa.
- 2) Calais — Berlin — Łódź — Radom — Kowel — Kijów — Kursk.
- 3) Paryż — Strassburg — Drezno — Szwajcaria — Praga — Wrocław — Wieruszów — Łódź — Skierniewice — Warszawa — Białystok — Grodno — Wilno — Dzwina — Petrograd — Minsk — Moskwa.
- 4) Triest — Wiedeń — Budapeszt — Cieszyn — Zagłębie Dąbrowskie — Częstochowa — Łódź — Kutno — Toruń — Gdańsk i Łódź — Kutno — Płock — Mława — Królewiec oraz
- 5) Kraków — Włocławek — Piotrków — Łódź — Kutno — Toruń — Gdańsk.

Łódź ma więc wielkie dane ku temu by stać się węzłem niemal całego ruchu pomiędzy zachodem i wschodem, południem i północą.

Są to oczywiście perspektywy, których nie wolno lekceważyć, gdyż prze prowadzenie tych połączeń w poszczególne wypadkach wymaga tylko uzupełnienia brakujących odcinków pomiędzy istniejącymi linjami.

Łódź powinna jaknajgorzej domagać się od rządu rozbudowy sieci kolejowej, zwłaszcza obecnie, gdy część pożyczki amerykańskiej ma być przeznaczona na rozszerzenie sieci kolejowej, przedstawiciele Łodzi w ciałach prawodawczych, w radzie kolejowej i władze samorządowe, winny usilnie za biegać, by Łódź nie została pominięta.

W pierwszym rzędzie należy po

żyć silny nacisk na sprawę ukończenia budowy linii kolejowej Łódź — Kutno, której budowę rozpoczęta była w roku 1919 i obecnie po czterech latach została ponownie podjęta.

Linja ta przez przedłużenie jej Kutno — Płock — Mława będzie stanowiła pierwsze racjonalne połączenie Łodzi z północną i północnym wschodem, a zwłaszcza Królewcem.

Dalej pożądana by była realizacja budowy linii kolejowej Łódź — Konstantynów, która stałaby się mogła za czątkiem linii kolejowej Łódź — Turek — Konin — Pleszew — Poznań, jako bezpośrednie połączenie Łodzi ze stolicą wielkopolską, oraz na Pleszew — Jarocin, jako łączącą bezpośrednio Łódź z rolniczą częścią kraju.

Niemniej ważne znaczenie miałaby budowa linii Łódź — Brzeziny — Skierzwice, która nawiązywałaby proste bezpośrednie połączenie ze stolicą odciągając linię Łódź — Kozłowski.

Niepoślednie dla Łodzi znaczenie miałaby budowa linii Łódź — Bełchatów — Szczerców — Częstochowa — Śląsk Dąbrowski — Śląsk Górny — Śląsk Cieszyński jako najżywniejsze połączenie z kopalniami węgla.

Jest to oczywiście muzyka dalekiej przyszłości, ale planów tych nie wolno ani na chwilę tracić z oczu i Łódź winna stale bez przerwy wywierać nacisk na władze centralne i dążyć systematycznie do realizacji swych najżywniejszych postulatów z dziedziny polityki komunikacyjnej, które udostępniły Łodzi spichrzę środków żywnościowych surowców oraz ułatwiły zbyć jej produktów.
Inż. G.

ODEON

Ostatnie 2 dni!
Marynarz
wbrew woli
— w roli głównej —
Harold Lloyd
Początek o godz. 4-ej.
Ceny miejsc od 1 zł.

Temperatura błyskawicy.

W ciekawy sposób udało się pewnemu fizykowi angielskiemu stwierdzić temperaturę błyskawicy. Oto zaopatrzył on konduktory w iglice z dwóch metali, znanych z tego, iż trudno dają się stopić, a mianowicie z platyny i z irydium. Przepadek zrzucił, że w krótkich odstępach czasu piorun uderzył w te konduktory, i stopił iglice. Tym sposobem udało się stwierdzić, że błyskawica posiada temperaturę ponad 2000 stopni, gdyż platyna topnieje przy 1690 stopniach, zaś irydium przy więcej niż 200 stopniach.

CUKIERNIA Wiedeńska
— Piotrkowska 142 —
Codziennie od g. 6 w do g. 12 w nocy
KONCERT
artystyczny pod kier. p. M. Lewaka

Artykuły w ramach amerykańskiej wytwórni „Paramount“.



Dziś i dni następnych!

Wspaniała 14-aktowy podwójny program!

„TANIEC MOTYLA”

(Na zgliszczach miłości)

Fascynujący dramat erotyczny w 8-iu aktach.

W rolach
głównych:

Bebe Daniels i Conrad Nagel

ORAZ:

Wspaniała farsa w 6-iu aktach

„DETEKTYW W SPÓDNICY”

W roli głównej:

DOROTHY GISH.

Orkiestra pod kierunkiem p. Sypniewskiego.—Widownia połączona z tarasem ogrodowym!

Tragedja dziecka łódzkiego.

Nasi milusińscy muszą mieć opiekę państwa, inaczej zginie i zmarnuje się kwiat narodu.

Największą bolączką naszego życia społecznego jest brak odpowiedniej opieki nad dzieckiem i niemowlęciem. — Warunki, w jakich wzrasta obecnie najmłodsze pokolenie są pod każdym względem anormalne i sprzeczne z wymogami subtelnej psychiki dziecka. Opieka społeczna, która oficjalnie w Polsce istnieje, pod żadnym pozorem nie odpowiada jej wielkiemu zadaniu. Przypisać to należy, w pierwszym rzędzie naszemu nieskoordynowanemu ustawodawstwu socjalnemu, które w dziedzinie opieki społecznej, a zwłaszcza opieki nad dzieckiem, posiada cały szereg usterek, luk i niedociągnięć.

W byłej kongresówce sprawa ta zaniedbana jest do ostatecznych granic. Dawniej, t. j. za okupacji rosyjskiej było wprawdzie jeszcze gorzej, obecnie jednak tego, co istnieje nie można nazwać opieką społeczną w dosłownym znaczeniu.

Pierwszym etapem zmiany na lepsze w tej dziedzinie, było zaprowadzenie przymusu szkolnego. Szkoła powszechna wyrwała dziecko z objęć ulicy i skierowała je na odpowiednie tory duchowego i fizycznego rozwoju. Drugim etapem było uchwalenie przez sejm ustawy o żłobkach fabrycznych. Mimo, że ustawa ta faktycznie nie weszła jeszcze w życie, już zdołała sobie zjednać niezliczoną ilość wrogów, wśród których prym dzierży przemysłowcy i pracodawcy wszelkiego autoramentu. Atak przemysłu na żłobki fabryczne jest dowodem tego, że dziecko nie znajduje wśród naszego społeczeństwa należytego zrozumienia i nie cieszy się zbytnią pieczołowitością.

Inaczej jest jednak zagranicą. — W Ameryce na przykład dziecko jest nietylko pod opieką państwa, ale pod opieką społeczeństwa, które widzi w niem swą przyszłość i swoje szczęście. Czułość ta dochodzi nawet niekiedy do przesady. — Kiedy grupa dzieci frywolnie bawi się na ulicy, policmeni amerykański gotów jest wstrzymać ruch uliczny, byle dzieciom nie przeszkadzać w zabawie.

Wykroczenia i przestępstwa, których ofiarą pada dziecko, są w Ameryce karane z bezwzględna surowością. — U nas niestety dziecko pozostawione jest na łasce losu, nikt się o nie nie troszczy. Nikomu na myśl nawet nie wpadnie dziecku znajdującemu się na ulicy z drogi ustąpić. Miast czułych, ojcowskich lub macierzyńskich pocałunków, otrzymuje jedynie szturchańce. Taki jest to los dziecka robotniczego. Łódź, jako ośrodek najbardziej w kraju uprzemysłowiony,

posiadający olbrzymią ilość rodzin robotniczych, jest dla dziecka tej sfery prawdziwą gehenną. Rodzice zajęci pracą zarobkową, nie są w stanie roztoczyć nad niem należytej opieki, tak że rolę opiekuna spełnia najczęściej nika.

Na ulicy zaś rozgrywa się prawdziwa tragedia społecznego dziecka. Ule-

gając złym wpływom i zbyt wcześnie poznając życie, dziecko stacza się nad skraj przepaści. W szeregach tych dzieci przeważają degeneraci lub jednostki o wręcz zbrodniczych instynktach.

Żywą tego ilustracją jest 10-letni Lucjan Paczkowski, głośny w swoim czasie z zabójstwa swego kolegi, towarzysza zabaw dzieciennych. Paczkowski jest

właśnie typowym przedstawicielem dzieci ulicy, które żyją i rozwijają się samodzielnie bez nadzoru ludzi starszych i życiowo doświadczonych.

Żywe zaniepokojenie musi wzbudzić również fakt, że wśród tej kategorii dzieci stwierdzono ostatnio potworny liczbowo procent alkoholików i wenerycznie zarażonych. Rzecz naturalna, że rodzice wskutek całkowitego zaabsorbowania ciężką walką o byt, chorób tych niejednokrotnie nie spostrzegają. W ten sposób dzieci masowo wyrodniają i degenerują się.

Wszystko, co przytoczyliśmy powyżej, dotyczy ogólnej atmosfery wśród której wychowuje się i wzrasta współczesne dziecko — nadzieja narodu.

— Prócz tych względów natury czysto moralnej, istnieją inne, jeszcze bardziej materialistyczne, nie mniej jednak doniosłe i ważne. Są nimi warunki higieniczne i sanitarne.

W dusznej, ciasnej i brudnej izdebce w której gnieździ się niejednokrotnie po kilkanaście nawet osób, przychodzi na świat niemowlę. W zaraniu życia, wdycha w swe nierozwinięte jeszcze płuca miazmaty i bakcyle chorobotwórcze, którymi przepojone jest łódzkie powietrze. Po kilku latach życia, u dziecka zauważają się dają objawy najstraszniejszej szej choroby, choroby par excellence pro letarjackiej — gruźlicy. Nagminność tej choroby u dzieci, pomijając dziedziczność, tłumaczyć właśnie trzeba oplakany stanem łódzkiej higieny.

W walce z tym wrogiem dziecka, wielką usługę oddać mogą żłobki fabryczne, pozostające pod kierownictwem ludzi fachowo obeznanym z zasadami higieny i potrzeb niemowlęcia. — Żłobki fabryczne nie wyczerpują wprawdzie zagadnienia opieki społecznej nad dzieckiem, niemniej jednak są w tej dziedzinie wielkim krokiem naprzód. Sądzić przytem należy, że zarówno organizacje społeczne, jak i władze państwowe podejmą energiczną akcję w kierunku rozszerzenia dotychczasowych metod opieki nad dzieckiem, wymaga bowiem tego interes społeczny. Inaczej zginie i zmarnuje się kwiat narodu, jedyna ostoja naszej przyszłości państwowej — dziecko polskie. **White.**

MOJE MINJATURY.

Epigoni inflacji.

Powoli już zacząłem o tem zapominać....

Kawiarnie w których rojno było od jakichś ciemnych, tajemniczych typów gestykulujących żywo i szepczących cicho do siebie...

Siedzieli grupami całemi, zaludniali wszystkie stoliki przy jednej półczarnej przesiadywali od rana czasem do wieczora.

Niekiedy wychodzili na chwilę. Oczekiwały ich wówczas pozostałe grupki pałac w milczeniu nerwowo papierosy, lub przeglądając niedbale dzienniki...

Twarze ich wskazywały, iż oczekują czegoś... Czegoś ważnego dla nich... Wygląd ich przypominał mi grających zawodo w ruletkę w Zopotach...

Wreszcie wracali wysłańcy. Bojaźliwie oglądali się dokoła nie zwracając uwagi na błagalne miny siedzących przy stolikach, a gdy przekonali się, że wszystko w porządku, szepcem poczynali roznosić wieści...

Wszystkim rozjaśniały się twarze, lub pochmurniały bardziej jeszcze....

Szeptano do siebie jakieś liczby.

Pod stolikami słychać było szelest pa pierków... Wędrowały one z stolika do stolika, przechodziły czasem przez całą kawiarnię, ktoś wyniósł je potem na ulicę, wędrowały one po Piotrkowskiej od Cegielnianej do Południowej i dalej, a potem znowu wracały czasem do tych samych kawiarni...

I znów liczono pod stolikami.

I znów szepczano cicho... Czasem do-
latywały do mnie jakieś dźwięki...

— Dolary, funty, liry...

— Kto ma funty?

— Kto kupuje dolary?

Czasem słychać było odpowiedź. A czasem cicho, cicho...

To było wszystko tak dawno...

Otrząsnęliśmy się wszyscy już od tego... Ciemne tajemnicze typy zniknęły i nikt ich tak długo nie widział już...

Powietrze stało się nawet jakoś w Łodzi czystsze, łatwiej było oddychać...

Lecz nagle zjawili się znów.

Złapali moment — podniósł się trochę dolar...

I znów przedwczoraj i wczoraj krążyć poczęli po ulicach. Wyleźli z nor, gdyż zdawało się im znów, że natrafili na żer.

Nikt nie widział ich już tak długo, przypuszczali, że znikli zupełnie, że nie zjawiają się już nigdy, gdyż czas ich przeminął...

A jednak!

Nieśmiało, ale z tą samą chciwością w twarzy, krążyć poczęli...

Gdzie nie gdzie w kąciach kawiarni poczęli już szeptać...

Na ulicach szepotali znów cicho do przechodniów.

— Dolary?

Próbowali szerzyć już zastraszające wieści. Chcieli dodać sobie otuchy, że będzie znów jak dawniej, że znów rozpocznie się gorączka walutowa i oni zgarbiać będą pieniądze...

Przechodnie i goście kawiarni poczęli ich zauważać... Otrząsać się poczęli jak po złych wspomnieniach, jak po natrętnych muchach... Na twarzach wyraz pogardy.

Nie spotkali się nawet nigdzie z ostremi wyrazami odczuwanej przez wszystkich antypatii, gdyż nikt nie potraktował ich na serjo...

Ktoś patrząc na nich, powiedział.

— Epigoni czarnej giełdy wyrzeli znów na ulicę. Obudzili się znów. Owszem, mogą się przejść, mogą się żywić letnim powietrzem, krwi naszej jednak pić już nie będą...

Tendencja walutowa straciła już na sile...

Nie warto było się budzić...

Wracają ociężały do swoich nor.

Pax vobiscum! **Dol.**

Dzień w dzień jeden człowiek rezygnuje w Łodzi z życia.

Gorące promienie słoneczne sprzyjają rozwojowi plagi samobójstw.

W „Miesięczniku Statystycznym m. Łodzi” na 2-gi kwartał r. b. czytamy, że władze policyjne m. Łodzi zarejestrowały w okresie kwiecień-czerwiec r. b. następujące liczby samobójstw: kwiecień 1925 r. — 20, maj 1925 r. — 27, czerwiec 1925 r. — 29.

Ogółem zarejestrowano 76 samobójstw, gdy w 2-im kwartale 1924 roku liczba ich wynosiła 39. W stosunku zatem do poprzedniego roku stwierdzamy dwukrotne wzmocnienie się samobójstw.

LOS Y

5-ej klasy 11-ej Loterii Państwowej są do nabycia u

SAMUELA WEINBERGA

(Kantor wymiarowy i loterii).

Piotrkowska 58. Tel. 176.

Ciągnięcie 5 klasy od 6 sierpnia do 3 września. Główna wygrana wraz z premją 350.000 złotych, 19.000 wygranych na ogólną sumę około 5 milj. zł. Cena 1/4 losu — 40 zł.; 1/1 losu — 160 zł. Każdy 2-gi los wygrywa. Tylko jeszcze ograniczona ilość losów. 7733

HELENÓW

Dziś i codz. o g. 6 w.

Koncert Popularny

JUTRO o g. 11 rano

Poranek Muzyczny

JUTRO w niedzielę wiecz.

„NOC WENECKA”

Iluminacja całego parku

Ognie bengalskie Od g. 6 w.

RARIETY-Koncert popularny

Operacje naftowe małżonków Kaganow.

Prowadzili w Paryżu wielkoksiażący tryb życia, sprzedając naiwnym swe „znacjonalizowane“ przez bolszewików tereny naftowe.

W New-Jorku powinęła im się noga i zacna para powędrowała do kryminału.

Dzienniki amerykańskie doniosły o aresztowaniu w Nowym Yorku państwa Kaganow, za niedozwolone operacje terenami naftowymi na Kaukazie.

Zarówno państwo Kaganow, jak i podobne afery naftowe znane są dobrze na bruku paryskim, z tą różnicą, że kiedy aferzyści tej serii zmieniają się od czasu do czasu, to same afery trwają ciągle, gdyż są zawsze naiwni ludzie, którzy wierzą, że za tysiąc franków dostaną sto tysięcy, z chwila kiedy bolszewicy przemienią się w gołąbków.

Kaganow, ormianin z pochodzenia, miał istotnie olbrzymie tereny naftowe na Kaukazie, z których znaczna część już była eksploatowana, na drugiej części zaś rozpoczęto roboty wiertnicze przed samą wojną.

Wojna zastała pana Kaganowa wraz z małżonką w Biarritz.

Przez długi czas można było jednak jeszcze otrzymywać przesyłki pieniężne z Rosji, prócz tego zaś mieli oni znaczne sumy w bankach francuskich i angielskich. Dlatego też nie zmieniali bynajmniej bardzo wystawnego trybu życia, nawet wtedy, kiedy bolszewicy doszli do władzy. Atoli w tym czasie depozyty w bankach już się wypróżniły, a o prześle pieniędzy z banków „znacjonalizowanych“ nie było mowy.

Wtedy Kaganow dokonał pierwszej genialnej operacji ze swymi terenami naftowymi na Kaukazie, sprzedając je angielskiemu trustowi naftowemu. Jak wielką była cena sprzedaży, można wnioskować z tego, że pierwsza rata wynosiła przeszło 20 milionów franków.

Coprawda było to w pierwszych tygodniach bolszewickich rządów i wszyscy przypuszczali, że nie potrwa ona długo. Między pierwszą jednak ratą a drugą, trust przyszedł do przekonania, że sprawa nie jest bynajmniej pewna i dlatego odmówił zapłaty drugiej raty.

W ten sposób pan Kaganow zyskał „fuksem“ dwadzieścia kilka milionów, po zostając w dalszym ciągu właścicielem terenów, w myśl kontraktu sprzedaży. Przez rok przeszło państwo Kaganow żyli na stopie księżęcej. Ich pałacyk, przy jednej z avenue, tuż koło placu Etoile, był rendez-vous całego eleganckiego świata paryskiego. Rachunki za same kwiaty na jeden wieczór wynosiły czasami kilkadziesiąt tysięcy franków.

W tym czasie pan Kaganow kupił stajnię wyścigową i nawet podobno zamierzał kupić „Pałac Różany“ na rogu avenue Malakoff i avenue du Bois de Bou-

logne, słynny z fasady wykładanej różowym marmurem.

Do tego jednak nie przyszło, gdyż 20 milionów skończyły się.

Od czegoż jednak tereny?

Znalazła się tym razem pewna spółka francuska, której zdawało się, że rządy bolszewickie wkrótce upadną. Na jej usprawiedliwienie trzeba powiedzieć, że wielu polityków było wówczas tego samego zdania.

Tereny naftowe zostały więc sprzedane powtórnie. Cena była oczywiście już mniejsza, ale w każdym razie dosyć wysoka, skoro pierwsza rata wynosiła tym razem 5 milionów franków.

Atoli zanim nadszedł termin drugiej raty, powtórzyła się ta sama historia. Spółka przyszła do przekonania, że lepiej stracić pierwszą ratę, niż całą sumę i odmówiła zapłaty drugiej raty.

W ten sposób pan Kaganow zyskał na czysto 5 milionów, pozostając nadal właścicielem swych złotonośnych terenów na Kaukazie.

Stopa życiowa zmniejszyła się nieco, jednak w dalszym ciągu lał się szampań i własna limuzyna obwoziła szczęśliwego właściciela i jego małżonkę po Paryżu i po Francji.

Kiedy jednak w bardzo krótkim czasie skończyły się owe 5 milionów, pan Kaganow pomyślał o dalszych operacjach.

Teraz jednak spotkał się z całym mnóstwem konkurentów.

W Paryżu roi się od kupców terenów handlowych na Kaukazie. Stare rentjerki ekskukoty, z bogaci episyerzy i całe mnóstwo spekulantów, którym nie wystarcza codzienna gra za dnia na wyścigach, a wieczorem w klubach i salonach łapie się, jak muchy, na tereny naftowe, tem łatwiej, że sprzedający obiecują im krótkoterminowe wykupy banknotów, w razie gdyby bolszewicy nie zwrócili terenów i kopalni dawnym właścicielom.

W rezultacie co kilka miesięcy powstają między nimi a nowymi nabywcami spory, które nierzadko kończą się o oszustwo.

Na ile dźwięk podzielił pan Kaganow swoje tereny, ilu naiwnych znalazł, tego nikt nie wie, faktem jest jednak, że był w częstych zatargach i niemało skarg posyłało się na niego.

Państwo Kaganow, czując, że teren paryski jest również niepewny pod ich stopami, jak tereny kaukaskie, przerwali się do Ameryki, gdzie za oszustwo na „terenach naftowych“ zostali aresztowani.



Straż przyboyczna króla angielskiego występuje w tradycyjnych strojach podczas uroczystości w Londynie. Kostjomy honorowej gwardji królewskiej, złożonej z najzasłużeńszych obywateli kraju odtwarzane są według historycznych kostjumów XV w. t. j. epoki, kiedy Henryk VII wyróżniał w ten sposób zasłużonych, nadając im jednocześnie tytuł „Yeoman of the King“.

Bankructwo kasiarzy.

Nowe urządzenia ochronne uniemożliwiają włamanie do kas i skarbców.

Całe Chicago dyskutuje na temat sensacyjnego wypadku w jednym z największych banków tutejszych „Home Bank and Trust C-o“.

W poniedziałek rano woźni, wszedłszy do skarbcza, natknęli się na 3-ch mężczyzn, śpiących na posadzce snem kamieniem.

Przy jednej z kas leżały przybory do wytapiania otworów w ścianach „ognio-trwałych“, a w jednej z nich widniała już nawet maleńka szparka.

Lecz właśnie ta dziuryczka średnicy milimetra zgubiła drabów — zepsuła ich przemysłną robotę.

Okazało się, że dyrekcja banku zasto sowała nowe urządzenie przeciw włamaniom. Polega ono na wyłożeniu we-

wnątrz ściany kasy rezerwoaru, wypełnionego gazem, odurzającym człowieka na kilkanaście godzin.

Gdy włamywacze przeborowali pancierz kasy — przedziurawili rezerwuuar i padli, rażeni gazem.

Gas ten jest chemiczną odmianą najbardziej trującego gazu Lawisite, używanego w czasie wojny europejskiej.

W kasie, do której złoczyńcy się do bierali, leżało 5 milionów dolarów, a więc obłowiliby się świetnie. Zaś prze-zorny bank wydał na instalację ochronną zaledwie 250 dolarów.

Czytajcie „Express Wieczorny“

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra zapalił nowego papierosa i zaczął mówić dalej:

— Mamy więc dane, by przypuszczać że Hardt, chcąc ukryć Giovannę postarał się dla niej o strój chłopki - straganiarki. Widocznie, wyjmując z biurka chustkę, którą kupił przedtem, uczynił to tak nieostrożnie, że oderwał jej część przez zawczesne zamknięcie szuflady. Stąd w nasze ręce dostał się ów skrawek zupełnie nowej chustki. Co do wiktuałów, które znaleźliśmy w tejże szufladzie — to istnieją dwie ewentualności. Albo Hardt, który załatwiał te sprawy zakupił ich zbyt dużo i, nie mogąc umieścić tego wszystkiego w koszyku, musiał zostawić resztki w szufladzie, albo też uważał za bezpieczniejsze

by jego chłopka wracała ze śródmieścia z pustym koszykiem. Ot, sprzedała wszystko na rynku.

Jeszcze jest fakt, który przemawia za tą możliwością. Giovanna nie umie mówić po polsku. Gdyby więc chodziła z pełnym koszykiem, mogłaby się na nią natknąć jakaś gospośka, która zechciałaby coś kupić. To byłoby niezbyt bezpieczne. A tak — zetknięcie się Giovanny z kimś obcym zostało niemal wykluczone...

— Zupełnie słusznie — powiedział Felek z uznaniem.

— A teraz przejdźmy do tej oto mapki. Początek czerwonej linii — to punkt w którym się znajduje dom Hardta. Nie potrzebuję chyba panu zaznaczać, że

49

mapka ta była przeznaczona dla Giovanny, która Łodzi nie znała. Otóż czerwona linia, która jest szlakiem marszrutu włoszki, biegnie przez Piotrkowską i skręca na Bałuty na ulicę Fajfra. Spójrz pan — widzi pan ten krzyżyk tuż przy samym krańcu ulicy? Tu znajduje się dom, w którym zamieszkuje lub też zamieszkiwała Giovanna. Dom ten musi pan odnaleźć. Narazie porzuci więc pan mieszkanie Hardta, gdzie reszta w obecnej chwili niema nic dla nas ciekawego. Ale o tem — później.

Wracamy do naszej linii. Od owego domku na Bałutach linia wraca z powrotem na Piotrkowską, biegnie przez całą jej długość i wpada na szosę Pabjanicką. Ale tu masz pan pecha... Zrobił się kleks i Hardt zrezygnował z dalszej pracy nad tą mapką. Zrobił prawdopodobnie inną i dał Giovannie, tę zaś — nieskończoną włożył do szuflady. Coprawda nie jest to pech, w innym bowiem wypadku nie miałbym teraz tej mapki. Ale nie-szczęście tkwi w tem, że nie wiem dokąd udała się: czy do Pabjanic, czy też do Rudy Pabjanickiej. To jest bardzo trudna sprawa, ale sądzę, że damy sobie z tym również radę.

— Musimy — przerwał z wielką pewnością w głosie Felek.

— To są mniej więcej wyniki moich badań, którym poświęciłem dużo czasu. A teraz przejdźmy do naszego dalszego planu działania. Jak już panu zaznaczyłem — będzie pan musiał odnaleźć ten domek na ulicy Fajfra. Giovanna mieszkała tam z pewnością przez kilka dni.

U kogo? Napewno u kogoś, kogo Hardt musiał wtajemniczyć w tę sprawę. Nie wyobrażam bowiem sobie, by Giovanna, nie umiejąca mówić po polsku i w dodatku w wiejskim stroju mogła przebywać w jakimś obcym domu bez zwrócenia na siebie podejrzeń. Hardt ma więc na Bałutach swoich ludzi. Musi pan tedy być bardzo ostrożny.

— Oho! — zawołał chętnie Różga, uderzając pięścią w stół, co miało wyrażać zapewnienie o jego ostrożności. — Polegam w zupełności na pańskim sprycie i energii, panie Różgo... Za łatw pan to narazie, a potem pomyślimy nad dalszą akcją...

Felek wstał i podał Wiewiórze rękę na pożegnanie.

— Aha — zatrzymał go Wiewióra — panu potrzebne są pewno pieniądze, a nie mi pan o tem nie wspomina.

Wyjął z portfela trzy banknoty stu-złotowe i wręczył Felkowi.

(d. c. n.)

Pech 75-letniego łodzianina w Warszawie.

Płaczący oszust skradł naiwnemu staruszkowi 180 złotych.

Z Warszawy donoszą nam: Przybyły z Łodzi p. Aron Szlechter lat 75, wczoraj z samego rana udał się do konsulatu belgijskiego, ul. Bracka 18 celem załatwienia formalności paszportowych. Na schodach prowadzących do konsulatu Szlechter napotkał dwu osobników, którzy nachyleni szukali czołgo na schodach, przyczem jeden z nich, płacząc rzewnymi łzami powiedział:

— Zgubiłem 2,000 złotych. Mój Boże co to jest!

Zauważywszy pana Szlechter, nie-

znajomi wpadli na niego krzycząc, że to on znalazł zgubione pieniądze. Starzec zaklinał się na wszystko, że pierwszy raz jest na tych schodach i żadnych pieniędzy nie znalazł.

Wtedy płaczący jegomość zażądał od Szlechter pokazania portfela, co ten że skwapliwie uczynił. Przejrzawszy z wagą zawartość portfela, nieznajomy oddał go właścicielowi, oświadczając, że jego pieniądze tam niema.

Szlechter po niewczasie spostrzegł, że cała zawartość jego portfela, w ilości 180 złotych, znikła jak kamfora.

„La garçonne“ w roli adwokata.

Ciekawy proces rozegrał się w tych dniach przed trybunałem apelacyjnym w mieście Angers we Francji.

Panna Briere z miasta Mans, ukończywszy chlubnie studia prawnicze w Paryżu, wniosła podanie o wpisanie jej do izby adwokackiej rodzinnego miasta. Adwokaci jednak sprzeciwili się temu,

twierdząc, że panna Briere w swej przeszłości niedawnej miała wszelkie cechy typowej „la garçonne“.

Sąd apelacyjny w Angers przeszedł jednak nad tem do porządku dziennego i nakazał wpisanie panny Briere w poczet adwokatów m. Mans.

Trzy wyroki śmierci w Kowlu. Skazani zostali bandyci za napady rabunkowe.

Warszawa, 31 lipca, Polska Agencja Telegraficzna.

Sąd Okręgowy w Łucku, jako sąd do rażny na sesji wyjazdowej w Kowlu, wyrokiem z dnia 28-go lipca, br. skazał na karę śmierci za zbrojny napad rabunkowy mieszkańca wsi Hołowno w pow. Lubomlskim, Stefana Pieczochę, lat 25, oraz mieszkańców wsi Kąty w tymże powiecie, Józefa Adameczuka, lat 21 i Jana Grabowskiego, lat 27.

Skazani dokonali napadu w następujących okolicznościach. W nocy z 27 na 28 czerwca br. we wsi Nowosiłkach w gminie Hołowno, w pow. Lubomlskim wtargnęli dwaj napastnicy do domu Piotra Oksentiuka za pomocą wyrwania strzeszaków w dachu, przyczem jeden trzymał w ręku krótki karabin i zapalał świecę, drugi zaś stanął przy drzwiach wejściowych. Po zabranie, leżącego na ławce pędzaka z ośmiu złotymi oraz z komory butów i ze skrzyni 16 złotych, napastnicy skierowali się do wyjścia. Na prośbę Oksentiuka, by zwrócili mu pędzak, jeden z napastników uderzył Oksentiuka karabinem i oświadczył, by o napadzie nikomu nie wspominał, ponieważ w przeciwnym razie dom jego będzie spalony.

Znajdująca się wtedy w mieszkaniu Oksentiuka Aleksandra Zułab wyrzawszy przez okno, zauważyła, iż przed domem stało na straży jeszcze kilku napastników.

Dochodzenie policyjne wykazało, że sprawcami powyżej wymienionego napadu byli skazani oraz nieodnaleziony Denys i Majlo, którzy przed napadem zbiegli z aresztu miejskiego w Lubomli. W toku dalszych dochodzeń zostało stwierdzone, że skazani dokonali również napadu rabunkowego w dniu 25 czerwca 1925 r. we wsi Połapy w pow. Lubomlskim, na szkodę Nuty Pinkiesia, oraz w nocy 27 czerwca br. zaopatrzywszy się w karabiny do napaści dokonali kradzieży stoniny i garderoby z komory na szkodę mieszkańca wsi Nowosiółki Andrzeja Bogdana.

Pozatem wyżej wymienieni Pieczoch, Adamczuk i Grabowski byli podejrzani o dokonanie całego szeregu innych rabojów.

Wniesioną przez skazanych prośbę o ulaskawienie Pan Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok śmierci względem Pieczochy, Adamczuka i Grabowskiego w dniu następnym wykonano.

Dziś i dni następnych!

REDUTA

Dziś i dni następnych!

ROMANS ODMŁODZONEJ KOBIETY

dramat współczesny w 8-iu wielkich aktach.

Obraz powyższy osnuty na tle odmładzających eksperymentów prof. Steinacha.

W roli głównej słynna amerykańska gwiazda filmowa **CORINNA GRIFFITH.**

NAD PROGRAM:

„Gdyby kobiety były strażakami“

Arcywesoła burleska amerykańska w 2-ch aktach.

CENY MIEJSC OD ZŁ. 1.—

Początek o g. 4-ej, ost. o 10 wiecz.

Widownia ochładzana systemem amerykańskim.

PLAC SPORTOWY HELENÓW

Odzis, sobota d. 1 Sierpnia
Jutro, niedziela d. 2 Sierpnia
Początek o godz. 5 p.p.
Największa atrakcja świata!
Tylko dwa dni!

Wielki konkurs siłowy pomiędzy **Martą Farrą a Breitbardem** Najsilniejsza kobieta świata. — Premjowana piękność 21 l.

Marta FARRA

dziewczyna drobna i młoda premjowana piękność wykonywująca z łatwością i elegancją eksperymenty, jakie dotychczas wykonywali tylko najslawniejsi atleci świata, a ostatnio w cyrku znany siłacz Breitbard

groźna rywalka BREITBARDA

MARTA FARRA zostanie przejechana przez samochód obciążony pasażerami.

Marta Farra

Marta Farra

Marta Farra

Marta Farra

Marta Farra

Wszelkie eksperymenty odbywają się pod ścisłą kontrolą Sz. Publiczności.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni „BRISTOL“ Piotrkowska 30.

zgina z pomocą rąk i zębów ogromne sztaby żelazne w dowolne figury.

rozrywa potężne łańcuchy jak papier, leżąc na desce nabitej ostrymi gwoździami, bierze na piersi 2 centnarowe kowadła w które publiczność bije ciężkimi młotami.

bierze na siebie kamienie wagi 1000 kilo, które publiczność na piersiach jej tłucze w drobne kawałeczki.

Parlofony,

gramofony, enfony, pathefony po cenach konkurencyjnych. Począwszy od 35 zł. do najwykwintniejszych nabyć można tylko w fabrycznym składzie „MUZYKA“ Piotrkowska 51. Wielki wybór płyt na składzie i zamiana starych płyt na nowe. Na wypłatę, najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki.

KIEROWNIKA dla oddziału Łódzkiego

Wymagane: dokładna znajomość rynku i stosunków lokalnych, wyrobione stosunki handlowe i towarzyskie, praktyka i doświadczenie handlowe możliwie w branży naftowej. Oferty z dokładnym życiorysem i referencjami skierować pod „A. D.“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków Rynek 8.

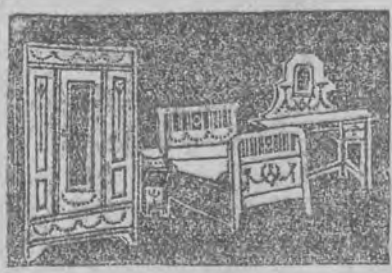
MIESZKANIE

3 pokojowe z kuchnią i telefonem w Warszawie zamienię na 3 lub 4 pokojowe komfortowe w Łodzi. Oferty do redakcji sub „A. 56“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

SZYLDY I REKLAMY

stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych na warunkach b. dogodnych
ARTYSTYCZNY ZAKŁAD MALARSKI
J. KRAUSE
ZAWADZKA 23 TEL. 42-31



WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe gabinety — pojedyncze — części oraz wszelkie inne przy ul. POŁUDNIOWEJ 10, u p. **J. MARKOWICZA** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RATA; taniej 30 proc

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote — wynosi tylko

MEBLE

kompletne urządzenia oraz pojedyncze — MEBLE poleca w wielkim wyborze na najdogodniejszych warunkach

I. M. TERKELTAUB

— 12 NARUTOWICZA 12 — (w podwórzu).

NA RATA! — ZA GOTÓWKĘ!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczołciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne moczołciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżywieniem. Przyjmuje od 5—8

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Dr. med

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiego Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań od dzielnia poczekalnia od 5-6 no

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura Galanteria Jedwab Firancki

Piotrkowska 37 (w podwórzu)

Duży karkaski

Dywan

okazyjnie do sprzedania.

Wiadomość: ulica Andrzeja 28 m. 14

Ogłoszenia drobne

OSTRZEŻENIE. Zaginął weksel na Zł. 140 płatny 25-9-25 w Aleksandrowie Kutawskim z wystawienia firmy D. Lubiński, na zlecenie M. Horowicza z zyrami Bracia Herman i S-ka i M. J. Rosen. Ostrzega się przed nabyciem takowego i prosi znaleźć o zwrot do p. M. Warszawskiego, Piotrkowska 165 za wynagrodzeniem 532

W 30 lekcjach pod gwarancją wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę, b. rze: zoznawca z wyższem wykształceniem Informacje: 6—8 wiecz. Piotrkowska 183.

paczność szoferzy i cyklist. Gminy samochodowe i rowerowe wulkanizuje Edmund Pladek. Główna 43 47-3

pani Szucl! Dzisiaj czekam, Szrajbet.



Z turnieju lekkoatletycznego 5 państw. Wymarsz wszystkich uczestników turnieju.

Interesujący dwudniowy program sportowy.

Na marginesie zawodów D.F.C. (Praga) — Ł.K.S.

Dzisiejszy przeciwnik D. F. C., Klub Turystów, posiada jedną z najbardziej rytmowanych drużyn w Łodzi. Wiadomym bowiem jest, że Turycy w r. b. najmniej spoczywali, a przynajmniej grali oni więcej i częściej, aniżeli wszystkie z wyjątkiem Ł. K. S. nasze A-klasowe drużyny. A przecież tylko w walce, a nie w błogim spoczynku zdobywa się hart i rutynę, tak niezbędną w grze z przeciwnikami pierwszorzędnymi. W do datku, Turycy nie cierpią już na brak narybku, gdyż ich trener, p. Lincmajer, jak się okazało, jest nie tylko pierwszorzędnym, lecz szczęśliwym trenerem w doborze narybku. Przyzna to każdy, kto sobie przypomni rezerwy Turystów z jesieni ubiegłego roku, albo z wiosny r. b. i porówna je z obecnymi rezerwami tego klubu, ten, o ile potrafi być obiektywnym obserwatorem, plony jego niezbyt długotrwałej, lecz bardzo owocnej pracy łatwo zauważyć. Panu Lincmajerowi możnaby jedynie nadmiar skromności zarzucić, która to „wada” nie pozwala mu na przedwczesne, lecz nie mniej konieczne z wielu względów wyjawienie odkrytych i wyszkolonych przezeń gwiazd. A gwiazdy te oglądaliśmy już bardzo często i utrzymamy kilka z nich i dzisiaj w drużynie Turystów, którzy hołdując zdrowej zasadzie, woła wystawić na próbę z tak ważnym przeciwnikiem młodych i ambitnych, rokujących przyszłość graczy, aniżeli zarozumiałych statystów.

Odmłodzenie drużyny Turystów siła mi ambitnemi, poświęcającemi się z przywiązania dla ukochanych barw zapewni klubowi przyszłość, a sportowi łódzkiemu przyniesie tak upragnione uzdrowienie dość podejrzanych pod względem amatorstwa stosunków sportowych.

Dowody tego twierdzenia widzieliśmy u Ł. K. S. w którego I-iej drużynie grają najmłodszy, na ostatnich kilku me-

czach byli właśnie najlepsi, tak że obecnie, im więcej wyszkolonych przez p. Cajelewa barwy Ł. K. S. zasili o tyle tej drużyny drużyny zapowiada się pięknie i interesująco.

Dlatego też zupełnie spokojnie, lecz z niemniejszym zainteresowaniem, spotkań Ł. K. S. i Turystów z D. F. C. należy oczekiwać, będąc pewnym, że obie drużyny godnie honoru barw łódzkiego sportu bronąć będą.

Poza meczami I-ich drużyn odbędzie się dzisiaj przedmecz pomiędzy Samsonem, drużyną już dość starą i rutynowaną, ażeby nie być godnym przeciwnikiem III-ciej drużyny Ł. K. S., mającej w Łodzi wyrobioną opinię i licznych zwolenników.

W dniu jutrzejszym spotka się pogromca W. K. S. i G. M. S w rozgrywkach o puchar, Szturm, w Ł. K. S. II. Zawody te ze względu na przeciwników którzy jeszcze nigdy nie grali, zapowiadają się bardzo interesująco.

Prócz tego łódzka publiczność ujrzy jutro po raz pierwszy, pomiędzy przedmeczem i meczem piękną grę, zwaną „Szczypiórniakiem” pomiędzy najlepszymi drużynami naszego grodu, Union — Ł. K. S. Gra ta ze względu na jej wspólną ruchliwość i frapujące podbramkowe momenty ma w Łodzi zapewnioną przyszłość.

Jednym słowem dwudniowy program sportowy zorganizowany przez Ł. K. S. zaspokoi niezawodnie każdego wybrednisia.

Jutrzejsza „II. Republika” przyniesie szczegółowe sprawozdanie z meczu D. F. C. — Turycy.

Fr. Romanek.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Express sportowy.

MIEDZYNARODOWE ZAWODY LEK-KOATLETYCZNE POLONJI.

Warszawa, 31 lipca.

Klub sportowy obchodzi w roku bieżącym 10-cio letni jubileusz założenia klubu. Prócz przygotowywanych wielkich sensacji piłkarskich zarząd klubu organizuje w dniu 12 i 13 września wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem wszystkich klubów krajowych oraz szeregu słynnych zawodników zagranicznych.

MISTRZOSTWO WARSZAWY W PŁY WANIU.

Warszawa, 31 lipca.

W dniach 8 i 9 sierpnia odbędą się tutaj zawody pływackie o mistrzostwo Warszawy.



Battling Siki

słynny bokser murzyński, zwycięzca Carpentiera, został zamordowany w New-Yorku.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę.

W tym tygodniu jedynie klasa C, kontynuuje rozgrywki o puchar i tak:

SOBOTA, 1 SIERPNIAR. B. GODZ 5.

Łódzka Bar-Kochba wyjeżdża do Zgierza, by zmierzyć się z tamtejszą „Victorią” na boisku „Sokoła”.

Łodzianie jadą bez swego najlepszego bramkarza (Fryszmana), który silnie skontuzjowany po zawodach z repr. kl. żyd. nie jest w stanie zasilić drużyny (prawdopodobnie będzie wogóle zmuszony wycofać się z gier). Pozatem zwycięstwami ostatnimi jak nad Burzą dają nam tę pewność, że przy ambitnej grze zdołają zwyciężyć przeciwnika i zrehabilitować swą klęskę (0:1). Za Victorją przemawia jedynie własny teren gry, gdyż pod względem technicznym znacznie ustępuje B-Kochbie.

Sędziuje p. Picz.

Hasmonea gości rudzian, którzy dzięki fair i eleganckiej grze są mile u nas na boisku widziani.

Sędzia p. Wirfel.

W grze towarzyskiej spotykają się D. F. C. z Pragi z Turystami na boisku Ł. K. S.

Po ostatnich zawodach, zauważyliśmy u Turystów znaczną poprawę w formie, a grają pięknie, zwłaszcza z drużynami zagranicznymi. Niewątpliwie i tym razem udowodnią fioletowi, że są groźnym i godnym przeciwnikiem dla zagranicy.

Poprzedzą zawody pomiędzy drużynami: Samson — Turycy II.

Mecz D. C. F. — Turycy prowadzi p. Hanke L.

NIEDZIELA, DN. 2 B. M. GODZ. 11.

W drugi z kolei tydzień W. K. S. zaprasza na swe boisko D. O. K. Union (gra towarzyska), zaś rezerwa zielonych wyjeżdża do Zgierza — gdzie spotka się z Sokołem, który niewątpliwie pokona łodzian.

Sędziuje p. Konopka.

Burza gości na swym własnym boisku „Widzew”.

Sędziuje p. Fidler.

O godz. 5 po poł. rozgrywają goście czeski „drugi dzień” — tym razem z Ł. K. S., — który do zawodów przystąpi w pełnym składzie.

Zawody prowadzi p. Marczewski.

W przedmecz grają Szturm — Ł. K. S. II.

Prócz powyżej wspomnianych meczów notujemy: w Zdunskiej Woli pomiędzy Sokołem tamtejszym a łódzkim Rapidem.

Sędziuje p. Rakowski.

Wreszcie ostatnie spotkanie nastąpi w Zgierzu na boisku „Sokoła” pomiędzy „Victorią” a „Pogonią” (Łódź).

MIEDZYNARODOWE ZAWODY LEK-KOATLETYCZNE A.Z.S-u.

Warszawa, 31 lipca.

W końcu września odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne urządzone przez A.Z.S. Są to drugie z rzędu zawody międzynarodowe A.Z.S-u, przyczem sensacją tej imprezy będzie udział najlepszych dziesięciobojców świata: Osborn — (USA) mistrz świata w 10-cioboju — 7670 pkt. i w skoku wwyż — 2,0 mtr. oraz Yrjola (Finlandja) o 40 pkt. mniej od Osborna. Z krajowych bierze udział mistrz Polski w dziesięcioboju Cejzik.

PLAC SPORTOWY Ł. K. S.
ALEJA UNJI Nr 2.

1-go i 2-go SIERPNIAR. B.
O GODZINIE 6-iej PO POŁ.

Deutscher Fussball Club (Praga) (mistrz niemieckiego Z. P. N. w Czechosłowacji) — dziś TURYSKI jutro Ł. K. S.

PRZEDMECZE: 1.-8. Samson — Turycy III., 2.-8. Szturm I. — Ł. K. S. II.
2.-8. Pomiędzy przedmeczem a meczem „Szczypiórniak” Ł. K. S. — Union

Dziś wielka premiera.

CASINO

Dziś wielka premiera!

**„BLONDYNKA“**

Dramat erotyczny w 7 aktach z cyklu: „O czym się nie mówi“.

Tragiczne dzieje młodej i pięknej mężatki, którą zdeprawowały pokusy wielkiego miasta i która w bagnie życia utraciła honor i godność kobiecą.

W roli głównej
urocza**PINA MENICHELLI****Daisy and Bert Texas**

amerykański duet taneczny, tańce salonowe i ekscentryczne.

**MAREK WINDHEIM,**

ulubieniec Łodzi, w nowych piosenkach.

Początek przedstawień o g. 3

Początek przedstawień o g. 3

Orkiestra pod dyrekcją p. M. SZYMKIEWICZA.

Ceny miejsc od 1 Zł.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 48
Telefony redakcji 27-24, 36-43 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14 — — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość ćwierć
strony) 100 procent drożej